

1482

1. W dzień św. Antoniego [17 I] zmarł przewielebny pan Rudolf, biskup wrocławski¹. Tegoż roku wybrany został biskupem wrocławskim ojciec i pan Jan, biskup lawancki².

1488

2. Najjaśniejszy król Maciej³ przysłał na Śląsk z Wiednia wielu zaciężnych w celu oblężenia Głogowa⁴, co ci czynili przez całe lato i jesień. Przedstawiciele najjaśniejszego biskupa wydali miasto królowi około św. Marcina. Najemnicy zajęli ponadto inne miasta należące do księstwa⁵.

1489

3. Dokonawszy tego, wspomniani zaciężni pozostawali przez całe lato na Śląsku, a zwłaszcza w ziemiach biskupich i wielkie szkody poczynili ludziom, podobnie jak w czasie całej zimy, aż do śmierci króla Macieja⁶.

1490

4. W poniedziałek po Niedzieli Palmowej [5 IV] zmarł król Maciej, niech Bóg mu będzie łaskawy⁷.

1499

5. Ów Nicklas Bleyschwitz⁸ dostał na przechowanie od jednego księdza, zwanego Johann Reyntschke⁹, pewną sumę pieniędzy i jakiś klejnot z pacyfikału w skrzyneczce, które, jak niosła gminna wieść, ten znalazł w domu kapituły¹⁰. Ale ten Nicklas twierdził,

że był to udział w ojcowiznie, przynależny jemu i jego bratu. Słyszałem jednak od tego, który przyniósł te pieniądze wraz ze skrzyneczką temuż Bleyswitzowi, że miał je znaleźć w domu kapituły, ponieważ wspomniany Reyntschke był w tym czasie prokuratorem kanoników. Tych pieniędzy było około 10 000 florenów, tak że ten wspomniany człowiek ledwie mógł je unieść. Bleyswitz wziął te pieniądze w całości i uciekł jak łotr. Pozostawił okazały dom na Rynku i wielu szlachetnych ludzi pragnęło, by został on przekazany temu księdzu. Chociaż, posiadając wiele, Bleyswitz mógłby z powodzeniem pomóc ubogim ludziom, jednak kierując się wielką nikczemnością oraz skąpstwem, i zadając sobie wiele trudu i pracy, polecił on ten dom zgodnie z literą prawa zamknąć. Procesował się cały rok albo i dłużej, ryzykując na to jeszcze wiele pieniędzy, w tym także na prezenty, jednak nic nie mógł wskórać. Wszystko to było na próżno — „co wilkowi trafi do gardła, to połknie”¹¹. Można by wiele o tym powiedzieć, gdyż ów Bleyswitz był uważany za uczciwego człowieka i był powszechnie lubiany, tymczasem w skrytości był złym człowiekiem. Posiadał on suknię z obszernymi i długimi rękawami, a kiedy siedł na targ, miał taki zwyczaj, że co tam zobaczył, czy był to ser, twaróg, jabłka czy gruszki, to brał z tego i kradł jedną, dwie lub trzy sztuki. Zwykł on także w niektóre soboty kraść garściami ćwierć pszenicy albo jęczmienia do rękawów, kiedy wracał z powrotem.

1508

6. Szerzyło się wielkie warcholstwo i rozbójnictwo na Śląsku, a także i w innych ziemiach, co było wynikiem wielkiej zarozumiałości mieszkańców miast, buty oraz niezgody między zwierzchnością, wspólnotą ziemską i miastami. Takie zwaśnienie trwało dobrze ponad rok albo nawet prawie 18 miesięcy. Przez to chłopci i szlachta byli do miast wrogo nastawieni. W tych czasach wiele złego uczyniono poprzez mordy, kradzieże, zniszczenia i podpalenia. Wielu biednych ludzi na wsi stało się nędzarzami, gdyż wiele wsi (najpierw w okręgu

wrocławskim) zostało spalonych i w nich wielu ludzi popadło w biedę. Tam spłonęła także niewiasta w połogu, z dzieckiem i ze wszystkim, a ponadto wiele innych osób, których nie ostrzeżono w porę w nocy. Tego wszystkiego dokonali szlachcice, których powinno się nazywać wielce szlachetnymi, lecz oni robią niewiele, by na to zasłużyć; z powodzeniem można więc zwać ich osłami i błaznami oraz podżegaczami wszelkiej niezgody. Powszechnie wiadomo, jak dotąd się zachowywali, że zabito wiele ubogiej służby, pozbawiając tych ludzi mienia bezprawnie, to jest prawem łotrów, którzy często rozbijali wozy, biorąc szaty oraz inne towary i wszystko, co się im podobało. A czego nie byli w stanie wywieźć, to wrzucali w ogień na zniszczenie i zatracenie. Z tych, którzy tego dokonali, chcę właśnie kilku wymienić, ukazując głównych hersztów. To Bartel Stygk, Czarny (Schwarz) Christoph¹², Reideburg z Różanej¹³, ci Pradyll¹⁴ i Kornblume¹⁵, ci siedzący na zamku Neuhaus¹⁶ — Unwirdowie¹⁷ i ich wierni słudzy, którzy chcieli być z nimi. Z wymienionych prowodyrów, każdy według zasług, odebrał swoją zapłatę i żadnego z nich nie spotkał dobry koniec. Czarny Christoph został zamknięty w więzieniu w Legnicy, gdzie siedział cały rok albo i dłużej, a potem został powieszony publicznie na szubienicy¹⁸, gdyż był wielkim rabusiem i złoczyńcą, a do tego, jak się wywiedziałem, bękartem. Wielkich złodziei nie wiesza się od razu, tylko wobec biednych zaostrza się prawo; ten kto ma wiele, ten będzie chroniony, kimkolwiek by był. Nieważne, czy posiadałby to zgodnie z prawem, czy bezprawnie. Świat teraz jest taki, że nie pyta się, jak ktoś zdobył dobra, tylko jak wiele on znaczy, tacy będą dzisiaj oszczędzeni. A ci, którzy mają strzec sprawiedliwości, kimkolwiek by byli — duchownymi czy świeckimi — spoglądają na swój pożytek i postrzygają owieczki, podczas gdy ubodzy pozostają zupełnie opuszczeni. Nikt się z nimi nie liczy, stąd muszą szczeznąć. Po wielu latach przyszedł czas na Reideburga z Różanej, który był przywódcą rozbójników i wreszcie doczekał się końca. Przybył pod Stary Grodków¹⁹ wraz z 18 ludźmi i napadł na Czechów, odbierając im wozy i rabując

ich dobra, wszystkie ubrania i inne towary, sery, a czego banda nie mogła zagarnąć, to spalili. Jednak na koniec jeden z Czechów wypalił z rusznicy i postrzelił tegoż Reideburga, tak że spotkała go szybka śmierć i w ten sposób wziął swoją zapłatę. Niech Bóg pomoże ich duszom.

7.²⁰ jak cztery i połowa czynszu — i pan Matz Kretschmer²¹, kupiec sukienny, wykupił te czynsze. Potem zmarł, i ona także, a rodzeństwo sprzedało to sobie nawzajem. Mianowicie Berndin Pistor²² wyłożył na to 300 węgierskich florenów, spłacając pozostałe rodzeństwo. Stało się to w roku 1541, a floren był wówczas wart jak wyżej, 54 grosze, po 12 halerzy za jeden grosz. To mu się bardzo opłaciło, taki dochód przez 32 lata.

1506

8. W dzień św. Julianny dziewicy [16 II] zmarł przewielebny nasz biskup Jan Lawancki, którego ciało zostało przewiezione do Wrocławia²³.

1510

9. Zdarzyło się onego czasu w Nysie, że między rajcami a pospólstwem doszło do sporu. Otóż w gminie powstało podejrzenie, że niektórzy członkowie rady sprzeniewierzyli się i rozbili jedną skrzynię, w której od długiego czasu przechowywano pewne pieniądze i kosztowności przeznaczone na pożytek całej wspólnoty miejskiej. Jak wieść niosła, zabrali z niej wtedy około 400 węgierskich florenów, a niektórzy twierdzili, że było tego o wiele więcej. I ja im wierzę, gdyż wśród tych rajców był ten mąż potężny i bogaty, a co czynił, przyjmowano za dobre. Był on ciągle burmistrzem, a czego zapragnął, to musiało się stać — taki miał autorytet. Ale pomimo tego autorytetu, co do rozumu i roztropności, które takiemu mężowi przystoją, był on prawdziwym głupcem. Jednak dobry był z niego

kompan do biesiady w święto, na co dzień zaś jego plany były zatajone i przemilczane. Przez 14 lat nikt nie chciał „kota obwiesić dzwonkami”²⁴, aż pomarli wszyscy starzy rajcy, których znałem, a na końcu zmarł jeden, który wyznał prawdę swojemu synowi. Tenże, po śmierci ojca, rozgłosił to w całym mieście, a gmin był oburzony. On spostrzegł, że popadł w niełaskę u pospólstwa, został złożony ze swojego urzędu i sam mianował się witrykiem w kościele św. Jakuba²⁵, ale nie piastował tej funkcji długo. Miał on pożyczać wielu ludziom pieniądze przeznaczone na kościół św. Jakuba. Wiedzano dobrze, że były odłożone pewne sumy, a jako witryk budował on niewiele albo wcale. Zaczął się trapić i troskać, gdyż nie był poważany jak wcześniej. Ustąpił i z tej funkcji i starał się o list żelazny. W tym celu bardzo przypochlebiał się poprzez kosztowne dary i prezenty szlachetnie urodzonym, i tym pośledniejszego urodzenia, jednak to wszystko na nic się nie zdało. Gdy spostrzegł, że nie będzie mógł odzyskać przychylności gminy, wyruszył do Strzelina²⁶, gdyż Nysa była mu w pewnej mierze zakazana i „spalił za sobą mosty”. Natomiast nasz łaskawy pan biskup chętnie by mu pomógł, albowiem miał on piękne i urodziwe dzieci. Jednak wszystko to było na próżno, musiał odejść, zostawiając żonę oraz potomstwo. Byłoby o tym wiele do powiedzenia i do napisania. Nie ma jak dotąd nikogo na ziemi, kto dba o pospólstwo i miłuje sprawiedliwość. Ów wymieniony mąż, będąc w wielkim strapieniu i zgryzocie, zmarł z wielkiego żalu i cierpienia²⁷. Jakiś czas potem panowie rajcy i gmin zażądali rachunków od towarzysza zmarłego i zarządcy kościoła św. Jakuba, imieniem Georg Kisling²⁸. Tenże nie mógł i nie chciał przedstawić żadnych rachunków, gdyż był przez 14 lat witrykiem, a nigdy żadnych rachunków nie okazywał. Przez cały czas jego syn odczytywał mu te rejestry, które ojciec kazał młodemu prowadzić, gdyż ten stary był „grubo ciosanym kółkiem” i chociaż był bogaty, nie potrafił sam pisać. Gdzie stało cztery, kazał tam z czwórki zrobić ósemkę i oprócz tego wiele innych cyfr kazał przerobić. Gdy rejestry zostały przedłożone, to pisarz miejski²⁹ odkrył tę nikczemność i powiedział: „Przezorni panowie,